

Świat niewart odkupienia?

Tekst Colma Toibina to monolog matki Jezusa, jej doznania, spojrzenie na wydarzenia prowadzące do ukrzyżowania syna. Ale czy jest to wizerunek prawdziwy? Wyznania bohaterki dramatu narodziły się przecież w wyobraźni autora, mężczyzny, który postanowił po raz pierwszy w dziejach pozwolić na ten temat wypowiedzieć się kobiecie. Ale tego co ona czuła i myślała naprawdę nie wie przecież nikt. Zwłaszcza nikt współczesny. Można sobie tylko wyobrażać jej emocje, przemyślenia. Dlatego nie należy odnosić tego tekstu do religii, wiary, czy biblijnych zapisów. A już w żadnym razie do konkretnych osób. Jest to po prostu portret psychologiczny nieszczęśliwej kobiety po utracie męża i okrutnie tragicznej śmierci jedyne go syna.

Wcielająca się w postać Marii, Agnieszka Wawrzekiewicz w szarych lnianych szatach, kostiumie zaprojektowanym przez scenografkę przedstawienia, Małgorzatę Pietraś, z gładko zaczesanymi w grecki węzeł włosami, już na pierwszy rzut oka jest ucieleśnieniem boskiego piękna; jakby zszedłszy z piedestału, opowiada historię syna z własnej, kobiecej perspektywy. Mówi cicho, spokojnie, bez cienia patosu, porusza się wolno, nie nadużywa gestów. Krystaliczną dykcją i pięknym jasnym głosem maluje w naszej wyobraźni pejzaże, obrazy miast i wydarzenia sprzed dwóch tysięcy lat.

I chociaż może się zdawać, że tekst poddaje w wątpliwość spisane przez ewangelistów historie, sposób w jaki aktorka relacjonuje zdarzenia w ostateczności ani nie kwestionuje boskości Jezusa, ani jej nie potwierdza. Uważa tylko, że umarł na darmo. I to jest aluzja autora do współczesności. Gorzkie spojrzenie na człowieka.

Reżyserujący przedstawienie Piotr Kurzawa idealnie prowadzi postać tak poprzez przestrzeń sceniczną, jak i świat, który pomaga jej w wyobraźni konstruować, a potem przekazywać widzom. Wraz z aktorką tworzy na scenie harmonijną całość emocji, ruchu i dźwięku, za który także w przedstawieniu odpowiada.

Przy stonowanej kolorystycznie i oszczędnej scenografii, złożonej z dwóch prostych krzeseł i jednego rekwizytu w postaci symbolicznej, płonącej w trakcie relacji świeczki, na scenie jest tylko sama aktorka, która przez ponad godzinę skupia na sobie absolutną uwagę widowni. Jest to jeden najlepiej wykonanych monodramów, jakie w ostatnim czasie oglądałam.

Anita Nowak

e-teatr